

KAROL GÓRSKI

## ZADANIA HISTORIOGRAFII POLSKIEJ NA POMORZU

Przed polską nauką historyczną stają dziś nowe zadania, doniosłe przez swój przedmiot, związany jak nigdy z dziejami narodu, trudne i skomplikowane w warunkach powojennych, wobec zniszczenia księgozbiorów i archiwów. Przyłączenie Pomorza Zachodniego, Gdańska i Prus Wschodnich stawia przed nauką historyczną zadanie przybliżenia tych ziem do społeczności polskiej i związania ich z przeszłością i teraźniejszością Rzeczypospolitej. Zadania te wyglądają zgoła inaczej niż w r. 1939 wobec wywiezienia i zatrąty części zbiorów. Trzeba więc stawiać program prac na okres niedługi, do czasu, zanim nie wrócą wywiezione archiwa i nie zostaną uporządkowane te, które ocalały. Nim jednak przystąpimy do omówienia tych zadań, trzeba przypomnieć, co istniało, co uczyniono dla zbadania przeszłości tych ziem zarówno ze strony niemieckiej jak polskiej. Trzeba tu poza tym rozróżnić pewne określone terytoria. Pomorzem Wschodnim, Prusami Królewskimi, a ostatnio Prusami Wschodnimi jako całością zajmowała się nauka polska w stopniu dość znacznym. Inaczej było z Pomorzem Zachodnim. Interesowało ono badaczy polskich czasów najdawniejszych, bolesławowskich, w stopniu o wiele mniejszym — w czasach po nawróceniu i później, w okresie powolnej germanizacji. Tu stąpamy po terenie prawie nie zbadanym przez naukę polską, która nie miała dostępu do archiwów zachodniopomorskich. Toteż inaczej traktować wypadnie dzieje Pomorza Wschodniego i Prus, inaczej Pomorza Zachodniego i Nowej Marchii.

### SPRAWA ARCHIWÓW

Wśród archiwów na ziemiach pomorskich na czoło wysuwało się archiwum gdańskie, cenne i dla poznania epoki średniowiecznej, i dla dziejów handlu polskiego. Zawierało ono niezwykle

cenne źródła do dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w postaci relacji przedstawicieli miasta z wszystkich sejmów polskich, wiernie i wszechstronnie malujących stosunki. Te akta były dostępne dla badaczy polskich przed r. 1939. Natomiast akta dotyczące epoki rozbiorowej, w czasie której Gdańsk stał wiernie przy Rzeczypospolitej, czasów do r. 1815, kiedy miasto opierało się przyłączeniu do Prus, akta polityczne z epoki rozbiorowej a w nich niejedna sprawa rzucająca światło na polski opór przeciw rządowi pruskiemu — to wszystko było przez dyrekcję zamknięte dla badaczy polskich. W archiwum złożone też były akta miejskie, np. m. Chełmna, w ilości 6500 ksiąg i fascykułów. Podobno część archiwum wywieziono, szczątki znalazły się pod rumowiskami spalonego gmachu. Ale strat nie znamy dokładnie.

Drugim wielkim archiwum było królewieckie. Było tam archiwum Zakonu krzyżackiego, wywiezione z zamku malborskiego potajemnie podczas wojny trzynastoletniej do Tapiawy, gdzie pozostawało do schyłku XVIII wieku, skąd przewieziono je do Królewca. Była tam korespondencja władz Zakonu, licząca kilkadziesiąt tysięcy listów, ponadto metryka krzyżacka (registranty), księgi z dokumentami poszczególnych ziem. Archiwum to było dla Polaków prawie niedostępne, jedynie obfita korespondencja Albrechta Hohenzollerna stała dla uczonych polskich otworem. Z ksiąg sądowych okręgów polskich, pisanych częściowo po polsku w XVI—XVIII wieku, korzystał tylko Wojciech Kętrzyński, potem nie dopuszczano nas do nich. Tak samo były niedostępne akta sejmików pruskich, gdzie często odbywały się glosy za Polską, akta ministerstwa stanu, potem akta regencji. Dziś archiwum w Królewcu nie ma.

Spośród mniejszych archiwów miejskich niewiadomy jest los elbląskiego, malborskiego, grudziądzkiego oraz bardzo cennego archiwum kapitulnego we Fromborku, ważnego zarówno dla dziejów politycznych, jak i dla historii kultury.

Archiwum toruńskie zajmowało stanowisko wyjątkowe wśród archiwów pomorskich, gdyż było ono zarazem archiwum centralnym stanów Prus Królewskich. Obok licznych i dobrze zachowanych akt miejskich były tu cenne materiały do historii Związku Pruskiego, dziejów gospodarczych i dziejów ustroju. Część archiwum została wywieziona, część uległa zniszczeniu, ocalały akta XIX wieku, stare, jedyne w Polsce tabliczki woskowe z XV wieku z rachunkami miejskimi, trochę dokumentów i ksiąg.

Archiwum kapitulne w Pelplinie zawierało prócz źródeł do historii kościoła także księgi miejskie i sądowe, m. i. ostatnią księgę grodzką pomorską z l. 1768—1772. Nie wiadomo, czy zbiory ocalały.

Archiwa prywatne uległy częściowo zniszczeniu, częściowo rozproszeniu, o losie innych nie ma danych. Stoimy wobec ogromnej ruiny, a proces zniszczenia jeszcze się nie zakończył...

Archiwa Pomorza Zachodniego nie były badane przez uczonych polskich. Nie wiemy też, co w nich ocalało, np. w Szczecinie, po miastach mniejszych i prywatnych siedzibach. Zbiory ze Słupska podobno przewieziono do Warszawy. Po co? Ale nie wiemy właściwie dokładnie, co ocalało.

Dlatego pierwszym postulatem, który wysunąć należy w stosunku do archiwów pomorskich, to *utworzenie komisji archiwalnej z udziałem przedstawicieli poszczególnych ośrodków*. Siedzibą tej komisji powinien być Toruń, gdzie znajduje się wszechnica pomorska i gdzie najstarsze na Pomorzu polskie Towarzystwo Naukowe wznowiło działalność.

Drugim postulatem jest zmuszenie Niemców do zwrotu wywiezionych archiwaliów oraz otwarcie archiwów niemieckich dla badaczy wszelkich narodowości. Archiwa pruskie a ostatnio wszystkie archiwa Rzeszy podlegały ministerstwu spraw zagranicznych Rzeszy i były narzędziem jej polityki. Tego nie było w żadnym cywilizowanym kraju i *traktat pokojowy z Niemcami powinien zawierać klauzulę otwierającą archiwa niemieckie dla cudzoziemców*.

Trzecim postulatem jest podjęcie jak najszybsze wydawania drukiem ocalałych źródeł, przede wszystkim toruńskich. Ale dlatego omówić trzeba stan wydawnictw źródłowych, stanowiących podstawę do badań naukowych, i wskazać, jakie prace można podjąć już dziś, zanim archiwa zostaną uprzystępnione.

#### O PLAN WYDAWNICZY PUBLIKACYJ ŹRÓDŁOWYCH

Działalność wydawnicza Niemców dzieli się na dwa okresy w stosunku do źródeł do dziejów Prus i Pomorza Wschodniego, przy czym granicę stanowi r. 1880. Odbył się wówczas w Elblągu zjazd badaczy, którzy ustalili szczegółowy plan. Do tego czasu ukazał się wydawany przez J. Voigta kodeks dyplomatyczny, który nie stał na poziomie wymagań nauki nawet w roku 1830. Później trzech nauczyciele gimnazjalni wydali źródła krzyżackie w pięciu tomach „*Scriptores Rerum Prussicarum*“. Byli to Max

Toeppen, Strehlke i T. Hirsch, a wydawnictwo ich jest wzorowo przeprowadzone. Na zjeździe elbląskim 1880 r. ustalono dalszy plan działalności wydawniczej. Postanowiono ogłosić dokumenty w „Kodeksie Dyplomatycznym Pruskim“ w czterech częściach. Pierwszą — polityczną — wydawał zrazu Joachim, potem Hein i Maschke, ci ostatni wzorowo. Doprowadzili oni wydawnictwo do r. 1341. Część druga miała objąć dyplomatury biskupstw i opactw. Z kodeksów biskupstw tylko pomezański wymaga reedycji, inne spełniły swe zadania. Natomiast brak dyplomatury po r. 1308 opactw (Oliwa, Pelplin, Żuków, Żarnowiec). Dokumenty wcześniejsze, do r. 1308, ogłosił w osobnym kodeksie dyplomatycznym pomorskim Max Perlbach (Pommerellisches Urkundenbuch). Część trzecią miały stanowić dyplomatury miast wielkich (Gdańska, Elbląga, Torunia), które nie doczekały się publikacji; część czwarta miała objąć dokumenty komturstw, z których ukazało się drukiem tylko człuchowskie.

Seria druga wydawnictwa miała objąć polityczną korespondencję Zakonu, a w niej rozpoczętą już przez Toeppena serię aktów stanów pruskich. Ta została doprowadzona przez Toeppena dla Prus zakonnych do r. 1525, dla Prus Królewskich do r. 1466. Dzieło jego kontynuował Thunert, doprowadzając akta Prus Królewskich w niezbyt szczęśliwym wyborze do r. 1479. Korespondencja polityczna Zakonu nie ukazała się, za to wydano pomniejszych historyków, jak Grunau, Falka i in.

Z polskiej strony brakło sił naukowych i dostępu do archiwów, by można było podjąć pracę, zakrojoną na równie szeroką miarę. Dopiero w r. 1936 dr Leon Koczy wystąpił z planem wydawniczym na łamach *Roczników Historycznych* (t. XII, praca pt. „Niektóre potrzeby historiografii pomorskiej“). Uznał on plan niemiecki za dobry, ale zaproponował uzupełnienie go przez wydanie w sześciu tomach ksiąg rachunkowych toruńskich, z których opublikował pierwszą. Następnie miał się ukazać dyplomatury toruński, zbiór aktów sejmików pruskich, księgi sądowe i ławnicze (najstarszą ogłosił dyr. Kaczmarczyk), wreszcie tabliczki woskowe. Osobną serię stanowić miały *Monumenta Poloniae Maritima*, obejmujące dokumenty odnoszące się do morza i spraw morskich, które miało wydawać Tow. Przyj. Nauki i Sztuki w Gdańsku. Wojna przecięła realizację tych planów.

Co można by podjąć, by je zrealizować obecnie choćby częściowo, skoro wojna nas nauczyła, że archiwa ulegać mogą straszliwym spustoszeniom? Zapewne można by już dziś podjąć prace

nad wydaniem dyplomatariuszów klasztorów pomorskich, o ile ocalały zbiory w Pelplinie. Również można podjąć prace nad wydaniem niektórych ksiąg miejskich toruńskich i tabliczek woskowych. Ocalał herbarz polsko-pruski Dachnowskiego, cenne źródło do stwierdzenia pochodzenia szlachty pomorskiej.

Z kolei omówić trzeba publikacje źródłowe dotyczące Pomorza Zachodniego. Tu ośrodkiem było archiwum w Szczecinie, które wydało kodeks dyplomatyczny pomorski. Jednak nie było tu planu tak szczegółowo opracowanego jak np. elbląski. Towarzystwo Naukowe niemieckie w Szczecinie wydało 4 tomy źródeł; komisja historyczna, stworzona w r. 1911, zajęła się inwentaryzacją archiwów prywatnych, ale dotąd trzeba szukać dokumentów pomorskich albo po starych wydawnictwach, albo po kodeksach krajów ościennych, albo nawet w monografiach rodzin szlacheckich Pomorza i ziem sąsiednich. Wobec braku wiadomości o stanie archiwów należy plany wydawnicze co do Pomorza Zachodniego odłożyć.

Natomiast obok publikacji źródłowych należy wydać źródła dla studentów. Przede wszystkim potrzebne są tablice paleograficzne dla nauki pisma XV wieku, w szczególności niemieckiego. Badacze historii pomorsko-pruskiej mają do czynienia z wielką ilością dokumentów w języku niemieckim, pisanych niedbałą kursywą lub nieczytelnym pismem gotyckim, które dla nieprzygotowanego badacza Polaka stanowi poważną przeszkodę. Aby więc przygotować wszechstronnie liczny zastęp badaczy dziejów Pomorza i Prus, należy wydać tablice paleograficzne niemieckie i łacińskie z pismem XV—XVIII wieku, reprodukujące dokumenty oraz niektóre części ksiąg sądowych i innych. Drugim wydawnictwem, służącym do celów dydaktycznych, byłaby seria obejmująca najważniejsze dokumenty do dziejów Pomorza i Prus z odpowiednimi wstępami i przekładem na język polski. Należałoby wydać w ten sposób najstarszy pomnik prawa polskiego, tzw. księgę elbląską, dokument Związku Pruskiego, traktaty polsko-krzyżackie, pisma Pawła Włodkowica itd. Potrzeby dydaktyczne trzeba przy tym postawić na planie pierwszym.

#### POTRZEBY DZIEJOPISARSTWA POMORSKIEGO

Wreszcie przejść trzeba do potrzeb dziejopisarstwa. Strona niemiecka posiada w tej dziedzinie wyprzedzenie lat kilkudziesięciu ze względu na posiadanie dostępu do archiwów, trudne po-

łożenie żywiołu polskiego, brak zainteresowania ze strony badaczy z innych dziedzin itd. Naukę polską przed r. 1914 reprezentuje właściwie ks. Stanisław Kujot, autor „Dziejów Prus Królewskich“, doprowadzonych do r. 1382, których kontynuacją jest rozprawa o wojnie 1410 r. Pracując w ciężkich warunkach, autor musiał wielokrotnie prowadzić pracę przygotowawczą, pisać monografie, polemizować z Niemcami, ponosząc sam cały ciężar walki. Wychował on całe grono historyków (ks. P. Czaplewski, ks. A. Mańkowski), którzy w szeregu monografii opracowali dzieje Prus Królewskich, jednak całości nie dali. W rezultacie najlepiej opracowane są dzieje Kościoła na Pomorzu.

Po r. 1918 szczególne zainteresowanie przeszłością Pomorza okazało środowisko poznańskie. W r. 1927 w t. III Roczników Historycznych ukazał się szereg rozpraw, dających syntetyczne ujęcie dziejów Pomorza. Z tego środowiska wyszła również inicjatywa napisania „Dziejów Prus Wschodnich“, dzieła zbiorowego, które wydał Instytut Bałtycki. Do całości dziejów Średniowiecza zabrakło tylko rozprawy o Związku Pruskim, do dziejów nowożytnych — większej ilości rozpraw. Dzieło to wywołało poważne zaniepokojenie w kołach niemieckich, które ujrzały w nim zamach na Prusy i próbę wydarcia Niemcom monopolu w zakresie dziejów tego kraju. Istotnie dziesięciolecie 1930—1939 było świadkiem cofania się naukowego dorobku niemieckiego w stosunku do polskiego, który przewyższył go ilościowo i jakościowo. Jaskrawym tego przykładem jest uczczenie 700-lecia Torunia monumentalnym dziełem polskim pod red. K. Tymienieckiego, któremu ze strony niemieckiej przeciwstawiono tylko nikłe broszury. Obecnie gotowe są do druku prace syntetyczne, obejmujące dzieje Prus do r. 1525 i po tej dacie, napisane przez K. Piwarskiego i Karola Górskiego. Prof. K. Piwarski napisał również dzieje Gdańska, które oczekują na druk.

Jak przedstawiają się bieżące zadania nauki polskiej w stosunku do Pomorza i Prus? A więc, jeśli chodzi o Pomorze i Prusy, nie są opracowane ani pieczęci, które Niemcy albo pomijali, gdy miały wybitnie polskie cechy, albo źle odczytywali napisy (Engel). Dzieje mennic pomorskich czekają na badacza, tak samo genealogia dynastii wschodnio-pomorskiej. Nie jest jeszcze opracowana w całości historia Związku Pruskiego. Źródła ogłoszone przez Toepfena wystarczają, by pisać prace naukowe, choć byłoby lepiej, gdyby archiwa były dostępne. Brak ponadto monografii miast: Elbląga, Kwidzyna, Malborka, Chełmna, Braniewa, Olsztyna, gdzie

trzeba odkopać polskość i Polaków z krajem obznajomić. Materiały są po części opublikowane i dostępne.

Można również już dziś opracowywać ustrój Prus Królewskich, prawo chełmińskie i jego „korekturę“, które nie posiadają literatury polskiej. Dzieje Prus Królewskich można częściowo odtworzyć na podstawie polskich zbiorów, nawet gdyby archiwa gdańskie i inne nie miały się odnaleźć. Szczególnie ważne jest opracowanie dziejów gospodarczych i społecznych tych ziem. Odnosi się to również do dziejów Prus Książęcych. To, co zawierają źródła drukowane, a przez polskich badaczy nie wyzyskane, rzucić może nieoczekiwane światło na ciążenie Prus do Polski, jak tego dowodzi praca prof. Vetulaniego. Tak samo dzieje ustroju tej ziemi nie zostały opracowane ze stanowiska nauki polskiej, by wymienić choćby organizację piechoty wybranieckiej.

Dalszym zadaniem jest opracowanie dziejów kultury polskiej na Warmii, która była ciekawym i żywotnym ośrodkiem nauki i sztuki. Materiały zostały przynajmniej częściowo ogłoszone drukiem.

Wreszcie dzieje XIX wieku, opracowane syntetycznie przez ks. Mańkowskiego, wymagają szeregu szczegółowych monografii. Do dziejów Mazowsza Pruskiego też znalazłyby się źródła poza archiwami, jak tego dowodzą ostatnie badania. Niezapisane karty ma historia kultury polskiej na ziemiach Pomorza i Prus oraz odrodzenie się polskość w XIX w. Nawet w. XX może być polem do badań, np. problem „Oststaatu“ (państwa na ziemiach niemieckich na wschód od Odry, które miano pozornie oderwać w r. 1919 od Rzeszy i rozbić powstającą Polskę), historia plebiscytów, niemiecka polityka wschodnia. Są to tematy dotąd nie opracowane w literaturze polskiej.

Inaczej nieco przedstawia się aktualna możliwość badań nad dziejami Pomorza Zachodniego. Opracowania polskie obejmują jedynie dzieje najdawniejsze, za Mieszka i Bolesławów, aż do końca XII wieku. Badacze polscy toczyli tu walkę z nauką niemiecką, która starała się udowodnić, że Polska nie posiadała ujść Odry i że państwo polskie stworzone zostało przez Skandynawów. Prace K. Tymienieckiego, Z. Wojciechowskiego, M. Jedlickiego, J. Widajewicza, L. Koczego i innych spotykały się z ostrą krytyką badaczy niemieckich, którzy nie szczędzili im zarzutów stronniczości. Tym większą wagę posiada głos docenta niemieckiego uniwersytetu okupacyjnego w Poznaniu, Ludata, opublikowany w czasie wojny, w którym stanął na stanowisku nauki polskiej.

<sup>10</sup> Przegląd Zachodni

Ludat uważa, że „teraz“, skoro państwo polskie jest zniszczone, można już pisać prawdę: w gruncie rzeczy prof. Wojciechowski miał rację, Mieszko nie był Germaninem. Jest to dla nauki polskiej sukces, który powinien stać się bodźcem.

Przede wszystkim należy dać w ręce czytelnika polskiego syntetyczną historię Pomorza Zachodniego, którą opracował prof. K. Piwarski. Następnie należy opracować epokę polską, sięgając aż do chwili germanizacji i obejmując epokę chrześcijańską. Nie zdajemy sobie jeszcze dziś sprawy, jak wyglądało Pomorze słowiańskie, jakim był jego ustrój i jego życie. Z tym łączy się opracowanie dziejów żywiołu polskiego, który przetrwał w niektórych okolicach aż do schyłku średniowiecza \*).

Drugim zadaniem jest opracowanie dziejów społecznych i gospodarczych kraju. Dzieje kolonizacji niemieckiej łączą się z emigracją elementów słowiańskich na wschód, na ziemie polskie. Ważnym jest opracowanie handlu bałtyckiego, do którego źródła opublikowane są w Hanserezesse. Poznanie gospodarczej przeszłości ziem nowych pozwoli zrozumieć stan ich obecny oraz możliwości rozwoju. Wreszcie ważną jest rzeczą opracowanie genezy i cech charakterystycznych pruskiej warstwy rządzącej, której koła wojskowo-biurokratyczne rekrutowały się w znacznej mierze z Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich. Powstanie tej warstwy, jej ideologia, wychowanie (akademia w Brandenburgu!), wpływ na rządy i kierunek ekspansji Niemiec posiada duże znaczenie powszechno-dziejowe. Zadaniem tedy nauki polskiej jest opracowanie tego zagadnienia, tak blisko związanego z genezą obu wojen światowych.

Oto zarys zadań badawczych nauki polskiej do chwili, gdy archiwa zostaną uporządkowane i otwarte, a warunki zbliżą się do normalnych. Cechą ogólną badań polskich powinno być ich nastawienie bałtyckie i porównawcze, a nie partykularne, gdyż taka ciasna postawa pomniejsza wydajność pracy naukowej i czyni ją mniej zrozumiałą dla przedstawicieli innych ludów.

Nad dziejami Pomorza i Prus pracuje dziś szereg historyków w różnych środowiskach. Należałoby uzgodnić zamierzone prace, nie podejmować ich równocześnie w dwóch miejscach. Do tego wyniku powinien doprowadzić *Zjazd Pomoroznawczy historyków polskich*. Oto postulat końcowy niniejszego szkicu.

\*) Wkrótce ukaże się jako wydawnictwo Instytutu Zachodniego praca Józefa Mitkowskiego „Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski“.